Rok 4. Kalisz dnia 13 (25) Lutego 1873 r. № 16.

Wschód słońca o godz. 6 m. 58 r.
Zachód „ „ 5 „ 30 w.
Długość dnia „ 10 „ 32.
Przybyło „ „ 2 „ 54.
Wschód księżyca o god. 6 m. 46 r.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

Dziś SS. Flawjusza Męczennika.
D. 26 „ Popielec, Aleksandra.
„ 27 „ Anastazji Panny.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 25 lutego 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Przepisy o egzaminach uczniów gimnazjów i progimnazjów wydziału ministerstwa oświecenia publicznego.

(Zatwierdzone przez ministra oświecenia publicznego 8 grudnia 1872 r.)

—

III Egzamina promocyjne.

—

(*Ciąg piąty.*)

§ 27. Egzamina ustne w IV i VI klasie odbywa nauczyciel właściwego przedmiotu w obecności dyrektora lub inspektora, a w razie potrzeby i jeszcze jednego asystenta z nauczycieli tegoż samego, lub najbardziej spokrewnionego przedmiotu w następnej klasie. Egzamina te odbywają się za pomocą biletów z numerami, na podstawie obliczonych programatów (patrz § 25): ułożonych przez nauczyciela, a zaaprobowanych przez radę pedagogiczną, przyczem jednakże od egzaminatorów zależy zadawanie i innych pytań, po odpowiedzi danej przez ucznia na wyciągnięty przezeń bilet. Dla egzaminu piśmiennego, każdy nauczyciel wcześnie przedstawia w gimnazjum dyrektorowi, a w progimnazjum inspektorowi, po kilka tematów lub zadań, z których zwierzchnik zakładu robi wybór, i oznajmia o nim w klasie przed samem rozpoczęciem egzaminu. Temata te i zadania wcale nie powinny być z liczby tych, które były już zadawane uczniom w czasie szkolnym, i nie powinny wcześnie być im wiadome. Dozwala się dyrektorowi i inspektorowi, w czem do którego, należy i samym zadawać temata i zadania nie z liczby proponowanych przez nauczyciela.

§ 28. Stopnie za odpowiedzi ustne daje dyrektor lub inspektor po porozumieniu się z nauczycielem i asystentem, jeżeli takowy był wyznaczony; piśmienne zaś roboty uczniów poprzednio przegląda, poprawia i ocenia sam nauczyciel, potem dyrektor lub inspektor, którzy wzywają do tego przeglądania tego, komu będzie powierzony wykład tego samego przedmiotu w następnym roku w następującej niższej klasie, i nakoniec dyrektor lub inspektor dają ostateczny stopień (razem za ustny i piśmienny egzamin, jeżeli z danego przedmiotu był jeden i drugi), po porozumieniu z osobami, które przeglądały roboty piśmienne i w ogóle uczestniczyły w egzaminie.

§ 29. Po ukończeniu egzaminów, rada pedagogiczna rozważa i ostatecznie decyduje, kto z uczniów zasługuje na promowanie do następującej wyższej klasy, a najbardziej celującym przysądza nagrody.

§ 30. Przy udzielaniu pomocy do wyższej klasy, oraz z niższego do wyższego oddziału VII klasy, i przy udzielaniu świadectw o korzystnem ukończeniu kursu progimnazjam lub pierwszych sześciu klas gimnazjum, przeważna uwaga zwraca się na postęp w głównych przedmiotach kursu gimnazjalnego, to jest obydwóch języków starożytnych i matematyki. Dla tego, dla promocji do wyższej klasy wymaga się:

1) Z każdego z głównych przedmiotów w średnim wywodzie czterech terminowych wykazów za rok posiadania w wyższych klasach (V, VI i VII); co najmniej całkowitą *trójkę*, w III i IV klasie, co najmniej $2\frac{1}{4}$, a na koniec w I i II, co najmniej $2\frac{1}{2}$, przytem jednakże $2\frac{3}{4}$ i $2\frac{1}{2}$, jak w ogóle ze wszystkich przedmiotów, wtedy uważają się za dostateczne, kiedy najprzód za ostatni kwartał jest stopień co najmniej 3 i kiedy powtóre za pilność i uwagę w średnim wywodzie z danego przedmiotu jest co najmniej 3.

2) Z żadnego z pozostałych przedmiotów posiadanie w średnim wywodzie za rok co najmniej 2; posiadający zaś 2 z jednego z tych przedmiotów, a w niższych czterech klasach z dwóch tych przedmiotów, mogą być przypuszczeni do egzaminu z tych przedmiotów, lecz nie inaczej, jak po wakacjach letnich, w ciągu czasu przeznaczonego na egzamina wstępne (§ 2).

3) W średnim wywodzie za rok posiadanie w ogóle nie więcej niż z dwóch przedmiotów, stopień wyższy od 3. Zresztą z przedmiotów, z których odbywa się egzamin, stopień otrzymany na tym egzaminie, może za oddzielną za każdym razem decyzją rady pedagogicznej, pokryć nie zupełnie dostateczny wywód za rok z danego przedmiotu (2 i pół i $2\frac{3}{4}$), z ścisłem jednakże zachowaniem wszystkich przepisów, wyłuszczonych wyżej w punkcie 1, — i nakoniec

4) Nie posiadanie na egzaminie z żadnego przedmiotu stopnia niższego od 3, przyczem jednak, jeżeli w klasach, w których odbywa się tylko egzamin piśmienny, uczeń przy dostatecznym średnim rocznym stopniu (nie mniej nad 3) z jakiegokolwiek przedmiotu otrzyma stopień niedostateczny na egzaminie piśmiennym, to przypuszcza się do sprawdzającego egzaminu ustnego, przed nastaniem wakacji letnich, w obecności wszystkich nauczycieli tego przedmiotu, oraz dyrektora i inspektora.

Uwaga. Niedostateczny średni wywód z średnich terminowych za rok wykazów z kaligrafji, pozbawia ucznia prawa do nagrody (patrz niżej § 23), ale nie przeszkadza promowaniu go do wyższej klasy: gdyby zaś taki średni roczny stopień był niedostateczny i przy promowaniu ucznia z II klasy do III, to takiemu uczniowi wyznaczają się osobne lekcje lub osobne ćwiczenia z kaligrafji i w 3 klasie, do czasu, kiedy charakter jego pisma znacznie się polepszy.

§ 31. Przy udzielaniu promocji z VI klasy do VII lub świadectwa o korzystnem ukończeniu kursu sześciu niższych klas gimnazjum, od uczniów w szczególności wymaga się: 1) pisanie ortograficzne bez zarzutu, po rusku, przyczem myłki i

---

SŁOMIANY WDOWIEC.

Ustęp z życia, przez C. Cressient;

przełożył

L. Lubelski.

—

(*Ciąg czwarty*).

Tak więc radca M. pomimo cudnego dnia letniego, zatapiał się w najczarniejszych myślach, które przedstawiały mu piękne lazurowe niebo, szarym, zamglonym całunem, a otaczającą go zieleń—pustynią Saharą!

W tak *różowem* usposobieniu zaskoczył go niespodzianie szwagier Aleksander, lekarz jego. Był to człowiek jowialny, w sile wieku, z wesołą wiecznie twarzą, której piękny owal otoczyła gęsta broda, a para niebieskich oczu dodawała jej dużo powabu; żywym bowiem swym blaskiem owładnęły wszystkiem, czego dosięgały.

Radca M. niemógł pojąć, jak można przy takim skwarze wesoło na świat patrzeć. Ta wiecznie uśmiechnięta twarz lekarza; ten nieprzerwany spokój umysłu, ta ciągła wesołość, ten zawsze pogodny pogląd na świat, który i siostra jego z nim podzielała, zaczęły dla tego śledziennika stawać się coraz uciążliwszemi, ba! nawet fatalnemi!

— Jakim sposobem człowiek może być zawsze wesołym, a jeszcze do tego lekarz?!—mówił do siebie radca,—on powinien zawsze mieć minę żałobnika! powinien jęczeć ze swymi pacjentami, zamiast im się zawsze ukazywać pełnym wesołej otuchy, pełnym pewności siebie!.. Co mi po lekarzu, który wcale nie podziela moich idei? dla czego on, ile razy z nim wszczynam rozmowę o wszystkich, dokuczających mi cierpieniach i zjawiskach chorobliwych, tak lekkomyślnie to traktuje, i zamiast, jako lekarz, wyjaśnić mi postawione kwestje co do mojego zdrowia, on za każdym razem umiał z gładkością węgorza wyślizgnąć mi się z ręki?.. To jedynie tylko może być wynikiem ignorancji! Dla tego—mówił hypokondryk do siebie, przedłużając po swojemu wysnutą loikę—dla tego, ojciec rodziny byłby bezsumiennym, powierzać nadal swoje zdrowie i życie takiemu lekarzowi domowemu. Postanowił więc w duchu, pozbyć się takiego szarlatana.

— Niechże się tam liczne Excelencje, hrabiowie i baronowie, handlowi i inni radcy pozwolą zamordować temu człowiekowi; mnie zaś, nikt nie zabroni żyć dla dobra swej rodziny, naprzekór temu szarlatanowi, choć on nawet własnym jest moim szwagrem!

Tak zakończył w duchu swoje medytacje radca M.; takie i więcej podobnych myśli jeździły po jego mózgu, i jakby część takowych, niby przez intuicję przeniosła się na siedzącego na przeciw niego szwagra Aleksandra, ten pogodne zwykle i gładkie swoje czoło, ściągnął w ponure i głębokie zmarszczki.

Sam radca, który, podobnie jak wiele innych z kądinąd zdrowych osób, na widok swego lekarza domowego, doznawał pewnego wzruszenia nerwowego, widząc zmianę w wyrazie swego szwagra, uczuł, że rzeczywiście jest chorym i oczekiwał każdej minuty, że Aleksander według zwyczaju i obowiązku, jako szwagier i zarazem lekarz domowy, najściślej zbada stan jego zdrowia.

Jakież atoli wielkie jego było zadziwienie, gdy lekarz nietylko tego nie uczynił, ale nadto z ubliżającą obojętnością zapalił sobie sygaro, a nawet niecierpliwie i niegrzecznie mu przerywał, gdy sam zaczął wyrecytowywać przed nim całą litanję swych cierpień.

Hypokondryk osłupiały wzrok utopił w swego lekarza; coś podobnego dotąd mu się nie zdarzyło,—i z gniewu zapomniał na chwilę o własnych swoich dolegliwościach.

— Coś ważniejszego, przerwał mu Aleksander, tonem poważnym i zbywającym,—coś daleko ważniejszego tu mnie dziś sprowadziło!

— Czyż to podobna, aby ktoś na świecie mógł mieć coś ważniejszego nad moje wysokie: „Ja?" chyba szwagier mój zwaryjował!—pomyślał w duchu radca.

Oniemiały z podziwu wlepił oczy w lekarza,— a najzupełniej stracił przytomność, gdy ten go zawiadomił: że żona z swym synkiem przed godziną dom opuściła, odjeżdżając do swej matki dla pielęgnowania jej po mającej się na niej odbyć operacji ocznej.

— Jak... jakto! czy... czyś ty... zwarjował!? zaledwie wybełkotał radca,—Aleksandrze! czy ty możesz uwierzyć, że Eliza bez mego zezwolenia i bez pożegnania się ze mną, mogła mój dom opuścić?

— Przekonajże się sam, kochany Henryku,

w ogóle wypadkowe omyłki, zrobione podczas egzaminu piśmiennego nie biorą się w rachubę, je żeli uczeń całkowicie zadawalniająco i z należytem wyjaśnieniem poprawi takowe i 2) umiejętność jasno, prawidłowo i konsekwentnie wyrażania swych myśli umie i na piśmie ze wszystkich przedmiotów nauki, do czego powinni przyczyniać się nauczyciele, poczynając od najniższej klasy.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W dniu wczorajszym w sali b. hotelu Polskiego gustownie przybranej i rzęsisto oświetlonej, danym był bal, na dochód szpitali miejscowych, na którym w obec licznie zebranych gości zabawa do późnej przeciągnęła się nocy. Szczegóły co do materjalnego rezultatu podamy w swoim czasie.

— W tych dniach przybywa do Kalisza dentysta z Berlina p. Drożewski.

— Ze sprzedaży biletów na odczyt o Koperniku, ogólny fundusz w ilości rs. 150 przesłany został p. inspektorowi tutejszego gimnazjum na wpis za bieżące półrocze dla niezamożnych uczniów. Ponieważ zaś składka na stypendjum imienia Kopernika ukończoną jeszcze nie została, przeto ogólne w tym przedmiocie sprawozdanie późniéj podanem zostanie.

— Przez Zarząd miasta wymierzone zostały kary na właścicieli domów: №№ 253, 254, 223 i 540 za nieporządek w podwórzu, po kop. 60, zaś na rzeźnika Gustawa Lange, za sprzedaż mięsa drożej o kop. 1 nad taksę, w ilości rs. 1.— i na żonę rzeźnika Hersza Wachtel, za nie sprzedanie żądanej sztuki mięsa i za gburowate postępowanie, w ilości rs. 3.

— Pomimo obietnic, żadne z towarzystw dramatycznych nie zjeżdża do Kalisza, w skutek czego na post zostalibyśmy bez teatru. Prawdopodobnie jednak tak źle nie będzie; otrzymaliśmy bowiem korespondencję od p. Kalicińskiego, znanego na naszej scenie artysty, a obecnie dyrektora trupy przebywającej w Poznańskiem, w której wyraża swoją chęć i zamiar przyjazdu do Kalisza. Kiedy to jednak nastąpi, — nie wiadomo.

— Ponieważ wielu z czytelników i prenumeratorów naszego pisma, nieotrzymało dodatków, obejmujących odę i dytyramb wygłoszone na Kopernikowskim odczycie—i gdy takowych domagają się, przeto w dzisiejszym N-rze Kaliszanina oba te utwory, zamieszczamy.

— W nadchodzący czwartek (d. 27 b. m.), przypada nów' księżyca.

— Pierwsze w tym roku, czyli wiosenne suche dni przypadają w dniach 5, 7 i 8 marca.

— W urzędzie pocztowym w Kaliszu nagromadziła się znaczna liczba listów, jakie w skutek niedokładnych adresów, lub naklejonych zużytych marek pocztowych, nie mogły być wyekspedjowane, dlatego też urząd pocztowy cały wykaz tychże ogłasza, celem odebrania takowych z urzędu pocztowego przez osoby interesowane, którym czasu pozostawia się 20 dni.

Z zużytemi markami, pod adresem: Bendzi Chałat w Pruskiej okolicy, Majerowiczowe w Lublinie, Zdzisława Błeszyńskiego w Zelisławiu pod Błaszkami, Antoniego Biśniewskiego w Łodzi, Hermana Bitkowskiego w Kleczewie, Dawida Działoszyńskiego w Brzesinach, Dreckiej w Łasku, Zaborowskiego w Częstochowie, Zawistowskiego w Szczekocinach, Zbrachwila w Stanisławowie w Galicji, Maczi Iwanownie w Dubnie gub. Wołyńskiej.

Pod złym adresem: Efrasza Antonowa w Korolpolskim powiecie, Fedora Dawidowicza Brif w Koliczu, Marty Berkman w Wileńskiej gubernji, Wolmana w Pińsku, Piotra Griszczyke w pow. Bukowskim, Szmula Goldsztejna w pow. Wasińskim, Michała Zalmy, Wasilego Iwanowa w gub. Symbirskiej.

Bez marek, pod adresem: Wandy Brzezińskiej w Warszawie, Brist w Łodzi, Józefa Berskiego w Rudzie Pabjanickiej, Joachima Boms w Częstochowie, Antoniego Basińskiego w Siemkowicach pod Wieluniem, S Widla w Kole, Ignacego Denarka w Kole, Marcina Drokinczyja w Zmiebie, Franciszka Zieleniewskiego w Zduńskiej Woli, Zarembowskiego w Słucku, Mozesa Korentejm w Łęczycy. (*D. c. n.*)

— Donoszą nam z Gniezna, że ponieważ kopja obrazu Matejki do albumu Kopernika nie została jeszcze wykończoną, przeto nie wszyscy prenumeratorzy odrazu swoje albumy odbiorą.

— W d. 20 b. m. i r., umarł we wsi Kraszewicach (w Wieluńskiem), czasowo tam przebywający z konwentu OO. Franciszkanów kaliskich, jks. Pius **Klemański**, urodził się w r. 1811, profesję zakonną wykonał w r. 1833.

Korespondencja Kaliszanina.

LISTY Z WARSZAWY.

Luty 1873 r.

Jestem pod świeżem wrażeniem wyniesionem z wczorajszej (d. 9 b. m.) pierwszej publicznej prelekcji dla naszych rzemieślników. Wiecie już o tych prelekcjach. Członkowie redakcji „Opiekuna Domowego" i „Gazety Przemysłowo Rzemieślniczej," pragnąc przyczynić się czynnie do podniesienia umysłowego poziomu naszych ludzi pracy, wyjednali pozwolenie na ich urządzenie i wczoraj właśnie wystąpili na mównicy w osobie p. Makowieckiego. Cena biletu na odczyt była 5 kop., natłok więc był niezmierny. Powtarzam, *natłok był niezmierny*. Setki ludzi odchodziły od kassy, nie mogąc się pomieścić w sali, która jeżeli pomieściła ich 400 to pomieściła i tak wielu. P. Makowiecki mówił o tem *do czego prowadzi nauka*, całe tłumy słuchały go z przejęciem i milczeniem, na co patrząc serce doprawdy raźniej bić zaczynało, nadzieja lepszej przyszłości wstępowała w duszę. Nader licznem zebraniem się na odczyt, rzemieślnicy nasi dowiedli, iż w nich tkwi owa święta iskierka ciągnąca ich do światła, i że tyle tylko ktokolwiek z niej skorzystać potrafił, roztli się w gorejący płomień. Cześć ludziom, którzy podmuchem wiedzy swojej przyczyniają się do rozrzarzenia w nich tego co wielkie święte i zacne! Odczyty dla rzemieślników odbywać się będą przez 11 niedziel; kazać z katedry między innemi mają: pp. Wiślicki Adam, Doliński, Ochorowicz, Kamiński, Kotarbiński i t. d. Oby słowa

---

jeżeli mi niewierzysz!—odparł lekarz spokojnie, wypuszczając kłęby dymu sygara hawańskiego z ust, i przybierając zarazem uśmiechniętą, protektorską minę.—Z resztą niepojmuję, jak Eliza mogła prosić cię o zezwolenie na wyjazd, a dopiero jeszcze pożegnać się z tobą, skoro o wiadomy kołnierzyk... od trzech dni nie chciałeś ani widzieć, ani słyszeć jej, a nawet list przysłany ci przez jej pokojówkę, nierozpieczętowany zwróciłeś? Co jej więc pozostało uczynić, jako dobrej córce, jak bez pozwolenia twego pospieszyć do cierpiącej matki?

— Ach, więc tak sądzisz?—z wściekłością zawołał radca; więc takie są pojęcia wasze o moralności? więc uczciwa żona bez pozwolenia swego męża, może ni ztąd ni z owąd zabrać się i wyjechać z domu? Ale ja wam pokażę, jaką władzę prawo mi nadaje! o rozwód wystąpię! wówczas na zawsze może sobie zostać tam dokąd wyjechała!

Młody lekarz głośno się roześmiał.

— Więc o rozwód chcesz wystąpić, dla tego, że twoja żona odwiedza swoją matkę cierpiącą? no! mama nasza musi już coś podobnego od ciebie znosić, ale radziłbym ci jednak, abyś bez potrzeby nie kompromitował się przed światem. Wreszcie, Henryku! radzę ci z serca, abyś się nie irrytował; bo twoje nerwy od niejakiego czasu i tak już nie bardzo są silne; zmieniasz często cerę, jak oto teraz właśnie; są to oznaki, które mnie obowiązują zalecać ci jak największą ostrożność i spokojność.

Po wyrzeczeniu takiego zdania przez swego lekarza, hypokondryk bezsilnie upadł na otomanę. Uczuł cały stan swój takim, jakim go szwagier dopiero co skreślił, i że krew więcej jak kiedy do mózgu mu się ciśnie. Dotkliwy ból ściskał mu serce; ręce konwulsyjnie uchwyciły za włosy, i ostupiały wzrok swój utkwił w próżnię.

Jak lekarz przewidywał i co przepowiedział swej siostrze, tak wszystko się stało; niespodziewana wieść ta, dobroczynnie wstrząsnęła jego całym ustrojem nerwowym. Nastąpiło coś rzeczywistego, istotnego, przed którym wszystkie urojone choroby rozpierzchły się jak mgła, wszystkie dziwactwa zniknęły jak dym!..

— Jak też długo trwa taka operacja?,—zapytał się radca z miną cokolwiek zatrwożoną, ale zupełnie inną, jak podczas wyżej opisanej, na lekarza wypuszczonej burzy.

— Operacja w tych dniach się odbędzie i jest dziełem kilku minut; ale termin następującej po niej rekonwalescencji, zaledwie da się stanowczo określić. To zależy od indywidualności pacjentki i od sposobu pielęgnowania jej. Wątpię jednak, czy mama przed miesiącem zupełnie wyzdrowieje.

— A czy ty sądzisz, że ci tu przez ten cały czas samotnie przesiedzę jak warjat, popełniwszy już raz głupstwo ożenienia się?—na nowo zapalając się zawołał radca: Ja pojadę za nią i gwałtem przywiozę tę bezeceną kobietę, która tak nieczuła, opuściła swego biednego męża!

— Oho!—odrzekł sarkastycznie lekarz, jakże tu pogodzić ten zamiar z twemi zasadami? Czyżeś sam, kochany Henryku, niepowtarzał często, że rad będziesz pozbyć się Elizy, aby raz znowu używać prawdziwej swobody kawalerskiej? Właśnie teraz jesteś wolnym! używaj zatem tej, tak nadspodziewanie nastręczającej ci się wolności, a przedewszystkiem unikaj wszelkich wzruszeń nerwowych, których obecny twój stan zdrowia mniej niż kiedykolwiek znosić może. — Ja przynajmniej, nie ręczę ci za smutne następstwa, jakie wyniknąć mogą, jeżeli rzeczywiście wykonasz swój zamiar ścigania i przywiezienia przemocą żony.

— Niech cię szatan porwie z twemi zasadami i napominaniami lekarskiemi!—zawołał zaczerwieniony jak wiśnia z rozjątrzenia radca, a zerwawszy się z jękiem złości na równe nogi, dodał: Masz słuszność,... zostanę'... dam sobie radę i bez tej niewdzięcznicy!.. nie potrzebuje jej i kontent jestem, że już raz będę miał spokój w domu!... Powiedz jej to, bo zdaje mi się, że jesteś jej wysłańcem; powiedz jej: że na zawsze może pozostać sobie tam gdzie jest. Przecież tyle lat żyłem sam i dobrze, więc i teraz to samo mogę zrobić! rozumiesz mnie? powiedz jej: że wcale bez niej się obejdę, tak samo jak i bez ciebie! czyś mnie zrozumiał?... ruszaj do czarta!

— Ja tak samo myślę, kochany szwagrze,—otrząsnąwszy z flegmą popiół ze sygara spokojnie uśmiechając się odrzekł lekarz;—atoli jedno jeszcze mam ci do powiedzenia. Otóż we wielkiej troskliwości swojej o twoją osobę, Eliza przed wyjazdem pamiętała o wszystkiem; dla tego na czas swojej w domu nieobecności, przyjęła ostatnią gospodynię twoją do pielęgnowania ciebie w słabości i do zarządu domowego.

— Co?.. Co?... tę koślawą Małgorzatę, przy której ze złości dostałbym żółtaczki?—zawrzasnął radca przejęty zgrozą,—niech ona rusza sobie do biesa! jak też Eliza mogła o tem pomyśleć? takiego smoka narzucić mi na kark!

— Ależ Henryku—z najpogodniejszą i najniewinniejszą na świecie miną odparł lekarz—wszakże tyle razy zapewniałeś Elizie, że za czasów Małgorzaty tak ci wszystko szło dobrze,—że przy jej zarządzie domem tyle oszczędzałeś i że najmniejsze twe pragnienia z oczu ci wyczytała!.. Eliza więc, na zasadzie tych zapewnień, sądziła, że w Małgorzacie prawdziwy ci skarb zostawia. Twoja zatem, tak nagła antypatja do tego stworzenia doskonałego, prawdziwie jest niepojętą.

Radca wzrokiem wściekłym zmierzył swego szwagra i z jękiem upadł na łóżko. Lekarz z troskliwą miną zbliżył się doń i badając puls chorego, mówił niby do siebie półgłosem:

— Tak,... puls przyspieszony,... czoło rozpalone,.. usy szkarłatne,.. serce gwałtownie bije,... same objawy, nakazujące choremu największy spokój, aby nie wywołać jeszcze gorszych następstw.

Poczem zalecił szwagrowi swojemu podwójną dozę uniwersalnych pigułek, a przedewszystkiem spokojność umysłu; nareszcie biorąc swój kapelusz i laskę, w samych drzwiach dodał: „Ponieważ moje odwiedziny są ci nie miłe, przeto ci się więcej naprzykrzać nie będę i poczekam cierpliwie, aż mnie sam każesz wezwać"—i pogwizdując sobie wesołą arję, szwagier-lekarz opuścił chorego.

Ten posłał za nim półgłosem kilka przekleństw, poczem wstawszy z łóżka, hypokondryk nasz szybko zmierzył ku pokojom żony i dziecka, gdzie naocznie przekonał się o ich wyjeździe.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ich jak najrychlej błogi skutek mógł uwieńczyć, aby jak najprędzej ta dzielna warstwa rzemieślników i w ogóle naszych ludzi pracy na światło przejrzała, aby noc przesądów, nieuctwa i ciemnoty jak najprędzej prysła.

Oby..., wam jeszcze inne życzenie, ale go wypowiedzieć nie śmiem.... Obyście i wy też jak najprędzej pociągnięci przykładem wyszli z tego stanu abseuteizmu jaki was przygniata i szczepiąc dzielniej jak dotąd w obrębie waszej działalności oświatę, dopomagali Warszawie, zamiast jak dotąd przyglądać jej się jedynie z założonemi rękoma. To mi przywodzi na pamięć pewien artykuł zamieszczony przed paru miesiącami w pewnym młodym organie. Nosił zda mi się tytuł: „o znaczeniu miast wielkich.” Autor jego wychwalał działalność Warszawy, zwał ją ogniskiem światła, które promienie po całym kraju rozsyłać powinno i t. d. i t. d. Wiecie jaka była myśl ukryta w tym artykule? Oto chciał on przez podnoszenie naszej umysłowej działalności zawstydzić was, prowincjonalne miasta. I miał najzupełniejszą rację, Podczas gdy my tu robiemy co możem, by światło rozpalić ponad mrokiem jaki skutkiem powiększej części naszego niedbalstwa nad krajem naszym zawisł,—wy tam po prowincji nic nie robicie, lub co najwięcej przyjmujecie pośredni udział w tym ruchu, prenumerując nasze pisma i książki. To jest coś, ale jeszcze nie wszystko. Dla czego każde większe miasto gubernjalne, mające własny organ, i ludzi niemniej wykształconych jak w Warszawie, nie daje żadnych ogólniejszych objawów swojej umysłowej działalności. Dla czego nie mamy na pułkach naszych książek z firmami Kalisza, Płocka, Piotrkowa, Suwałk, Lublina, Radomia,—Kielc? Dla czego w wielu kilkunastotysiącznych miastach nie ma Stowarzyszeń pożyczkowych i spożywczych? Dla czego?.. Oto dla tego, że skutkiem długiego letargu nawykliście do zwracania waszego wzroku ciągle ku Warszawie, do czerpania z niej i z niej tylko światło. Tak dalej zostać nie powinno. Działalność nasza winna znaleść odgłos trzeźwy i stanowczy w sercach zacnych obywateli całego kraju, którzy przynajmniej w większych jego ogniskach winni się skupić i dać znać nam w Warszawie, że żyją, że działają, że nie są owemi maryonetkami które jeno przyklaskiwać umieją, ale mężami serca, czynu i myśli...

Ale zaszedłem zadaleko. Zadaleko jak na korespondenta. Prawda, że nie jest mojem zadaniem powiadamianie was o owych drobnej doniosłości faktach naszego grodu, które jednem uchem wpuszczacie a wypuszczacie drugiem, ale o owych objawach działalności i myśli naszej, które brzemienne są większą doniosłością. Do takich zaliczam między innemi rezultaty działalności naszych Spółek pożyczkowych. Wiecie z pism warszawskich, jak świetne są obroty kassy przemysłowców Warszawskich. Niedawno ogłosiła ona wynik całorocznej swojej działalności. Pominąwszy rozumie się drobne usterki, wyniki świetne. Liczba członków kassy wzrasta, fundusze jej się mnożą, dywidenda do 11 na sto dochodzi. To pocieszające. Kassa ta ma doniosłość większą jak się zdaje. Jest ona instytucją kredytową dla tych właśnie ludzi, którzy prześladowani przez lichwiarzy, w niej widzą jedyną deskę ocalenia, jest zarazem i kassą oszczędności. Przemysłowcy popierają ją rękami i nogami,—a wszyscy ludzie trzeźwo patrzący na rzeczy przyklaskują jej działalności.

Z książek: biblioteka umiejętności prawnych dała już drugi zeszyt z 2 wstępnemi arkuszami Delsola i jednym Prawa Hipotecznego Józefowicza, Przegląd Tygodniowy w wydawnictwie 5 rublowem (50 tomów): Wacherota „Wiedza i Sumienie,” Spencera: „Klassyfikacja nauk,” „Człowiek i Zwierzę,” Dixona: „Szwajcarja i Szwajcarowie,” i Smilesa: „Charakter” tom I, Gazeta Polska pierwszy zeszyt Historji Rzymu Thierry'ego, Bibljoteka filozofji pozytywnej: „O przyczynach zjawisk w naturze organicznej.” Wszystkie te wydawnictwa prenumerowane są i czytane. Nadewszystko zaś 50 tomów Przeglądowych idą niepospolicie. Pierwsze wydanie pierwszych tomów wyczerpane, odbija się drugie. Zasługa w tem niemała Wydawcy, który dając bardzo tanio pożyteczne książeczki pogodził własny interes z najżywotniejszym interesem ogółu. Z innych książek zaznaczam wam: „O prawach kobiety” Prądzyńskiego, 2 zeszyty wychodzącego w Poznaniu „Panteonu wiedzy ludzkiej” Trentowskiego, dzieła jakiego wedle wyrażenia Libelta literatura niemiecka (nawet ona!!) nie posiada, Dokończenie, rozprawy Tyndala „o cieple” w krakowskiej bibljotece nauk przyrodniczych, „Życiorys Kopernika” Flamariona, „Mikołaj Kopernik i jego układ świata” Kowalczyka i t. d. i t. d.

Ale, ale.... zapowiadają nam pojawienie się „Gazety Sądowej,” i zreformowanie „Przeglądu sądowego.” Prawnicy nasi póki drzemali to drzemali, ale jak się rozbudzili zaczynają działać nielada. Bibljoteka umiejętności prawnych, Gazeta sądowa, Przegląd Sądowy... Pięknie. Mieux vant tard, que jamais. ???

Różne wiadomości.

— W Londynie wychodzić zacznie gazeta w języku japońskim p. t. „Taj—ze—Szymbum” (t. j. wielkie wiadomości z zachodu). Redaktorem i wydawcami pisma tego, są japończykowie a głównym współpracownikiem będzie p. Somers, professor języka japońskiego na uniwersytecie londyńskim. Nowy ten dziennik będzie wydawany z ilustracjami i przy współpracownictwie młodych japończyków kształcących się w Anglji i Ameryce, których obecnie liczą do 700. (G. H.)

— Dnia 13-go b. m. i r. zmarł w Targoszycach pod Kobylinem (w Wielk. Ks. Poznańskiem) historyk Józef Łukaszewicz. (K. C.)

— Doszła nas wiadomość z Petersburga o skonie ś. p. Antoniego Czajkowskiego, b. profesora historji prawa polskiego w uniwersytecie tamtejszym, emeryta. Ś. p. Antoni znanym jest w naszej literaturze jako poeta wysokiego talentu. Dnia 30 stycznia (11 lutego) odbyło się pochowanie zwłok. (K. C.)

— Bawarskie Towarzystwo Ogrodników urządzi na wiosnę wystawę kwiatów w pałacu szklannym w Monachium. Otwarcie tej wystawy, do której zresztą przypuszczają wszystkie płody ogrodnictwa, rozpocznie się w niedzielę 27 kwietnia. Wystawa ma trwać do 4 maja. (G. P.)

— Kolej żelazna między Toruniem a Inowrocławiem prawie już skończona. W tygodniu zeszłym odbywano rewizję i próby drogi. (K. C.)

— Obmywanie drzew owocowych jest wybornym środkiem utrzymania ich w stanie zdrowym i zachowywania im rodzajności, gdyż za jego pomocą zatkanie pyłem i brudem pory kory się otwierają i mech oraz jajka owadów się niszczą. Do tej operacji bierze się ostrą szczotkę, osadzoną na długim drążku. Szczotka ta powinna mieć jeden koniec zaostrzony, szczeci do niej potrzeba bardzo sztywnej, ostrej, jak do szczotek używanych do froterowania posadzki. Najlepiej przystąpić do tej operacji w czasie łagodnego deszczu, lub wkrótce potem, dopóki drzewo jeszcze jest mokre. Niekiedy zamiast czystej wody biorą ług mydlarski, lub ług zrobiony z popiołu bukowego drzewa i soli. Ini znów przed obmywaniem drzewa obsypują je sproszkowanym gipsem lub mąką wapienną. Rozumie się, że operacja ta z korzyścią odbywa się na wiosnę. Środek ten wielce się przyczyni do zdrowia drzew, a nawet chorowite po częstszem używaniu go, przychodzą do siebie. (G. H.)

— W 17-tu kantonach Szwajcarji znajduje się 88 klasztorów z 546 zakonnikami i 2020 zakonnicami, fundusz zaś zakonów obliczają na 22,645,915 franków.

— Sól poprawia śliwki. — Do pewnego rolniczego pisma niemieckiego (Landw. u. Industrie) pisze jeden z jego korespondentów: „Mam przeszło 60 drzew śliwkowych, które teraz mają po 5 lat, a które przez ostatnie trzy lata wprawdzie bardzo pięknie okwitły, ale owoc wszystek z nich opadał, gdy doszedł wielkości laskowego orzecha. W jesieni więc korzenie połowy moich śliw obsypałem solą, i otrzymałem ten rezultat, że podsolone drzewa sowicie mi obrodziły, gdy tymczasem druga połowa nic znowu nie wydała.

— Nowy pług do wyorywania kartofli zbudował przed niedawnym czasem p. Kobyliński w Wörterkeim we Wschodnich Prusach. Pług ten różni się od dawniejszych tem, że całą ziemię w której się kartofle znajdują, podnosi w górę, wrzuca na przyrząd sitowy i rozkrusza, tak, że pozostające za pługiem ziemniaki, zupełnie prawie oczyszczone z ziemi, leżą na wierzchu.

Pług ten da się obsłużyć parą koni, ale za cztarema równiej idzie. Do zbierania potrzeba 15—20 ludzi, ale ci są w stanie zrobić cztery razy tyle jak przy zwykłym pługu.

Na cześć Kopernika,

przez

STEFANA GILLERA.

—

Mojżesz, lud chroniąc od niewoli zgonu,
Sam głową ludu — po niebios orędzie,
Dotarł do stopni Przedwiecznego tronu.
I dał nam poznać — Boga — jako Sędzię.

Chrystus, przebywszy ludzkich cierpień drogi,
Z padołu świata — z boleści ogrójca —
Wstąpił do niebios, jak w domowe progi,
I w Bogu wskazał wspólnego nam Ojca.

Kopernik, żeglarz słonecznych szkarłatów,
W potędze myśli, niby w lotnej chmurce,
Duchem się przeniósł do pracowni światów,
I tam oglądał — Boga — jako Stwórcę.

Kolumbie niebios! Za twoim przewodem
Człowiek umysłem w nieskończoność wzlata,
Poczuwa wspólność z wszechświatów narodem,
I już się nie ma za pana wszechświata.

Już mu nie bije pokłonów na niebie,
Słońce z gwiazdami przez złudne obroty,
Już odtąd więcej nie ubóstwi siebie!
Tyś go otrzeźwił z zawrotów ciemnoty.

*

* *

Przestrzeniom światów sam Bóg się użalił
I zatlił słońce, gdy noc była głucha —
Tyś drugie słońce wszechczasom zapalił
Na zaciemnionym widnokręgu ducha.

Stało się światło! Ztąd usty wdzięcznemi
Największa cześć ci dziś rozbrzmiewa wszędzie,
Bo ludzkość czuje, że odtąd na ziemi,
Już nigdy ciemno nie będzie.

WIERSZ

na jubileuszowy obchód w Kaliszu urodzin

KOPERNIKA

dnia 19 lutego 1873 r.

przez

A. CHODYŃSKIEGO.

—

„Stój Ziemio!” W zagasłych czasów zawiei,
Tak rzekli dawni mędrcowie Hellady;
„Stój Ziemio!” rzekli magowie Chaldei,
I tam — gdzie sfinksa są ślady.
Stój matko ludzi! — stój w swojej kolei,
Nic cię już nie pchnie ni dalej, ni bliżej,
Gdzie jesteś, będziesz — nie miej już nadziei,
Z błyskawicami biedz wyżej!

„Bież Ziemio! a ty, starych pogan Febie,
Stój! — postępować nie dla ciebie droga,
Niech Ziemia ruchem swoim na wszechświata niebie,
O mądrości świadczy Boga!”
Tak w dumach cichych przemawiał do siebie
Mędrzec słowiański zrodzon w polskiej ziemi,
Mędrzec, co odkrył bieg planet na niebie,
Z nauki prawdy nowemi.

*

Stój słońce! Jak myśl potężna, skrzydlata
Tylko gdzieś w niebie sięga swego końca,
Tak niechaj Ziemia w przestworzach ulata
Raz bliżej, raz dalej słońca!
Prawda, że to pył pośród gwiazd wszechświata,
Że tylko atom, tylko proszek mały,
Lecz z niej wybiega owa myśl skrzydlata
Przedwieczny! do miejsc Twej chwały!

*

Tyś gwiazdy z Ziemią rzucił pod Swe nogi
W girlandę związał światła i szafiry —
Kopernik odkrył ich tajemne drogi,
Ich postępy — i ich wiry.
Cześć ci też za to! wieki jej nie zgaszą,
Dopóki ludzkie istnieć będzie plemię,
Ty będziesz Słowian, będziesz chwałą naszą,
Boś z zastoju wzruszył Ziemię!

Przegląd polityczny.

Skończyła się nareszcie komedja pojednawcza, którą od dwóch miesięcy z okładem, prezydent rzeczypospolitej francuzkiej odgrywał z większością monarchiczną komisji Trzydziestu. Owo ciągłe prawienie o pojednaniu, gdy w sercach była nieufność, podejrzliwość i nienawiść nakoniec naprzykrzyło się nawet aktorom. Komisja poznała, że p. Thiers nie odstąpi od swojego żądania, to jest od przedłużenia jego władzy na czas między rozwiązaniem teraźniejszego, a zebraniem nowego Zgromadzenia; że zaś wiedziała, iż gdy sprawa wytoczoną będzie na posiedzeniu publicznem Zgromadzenia, p. Thiers nieochybnie zwycięży, wolała więc kapitulować, żeby przynajmniej publicznej klęski sobie oszczędzić.

Położenie zresztą nowego cesarstwa niemieckiego, z dniem każdym staje się kłopotliwszem, ze względu na stosunki rządu berlińskiego z duchowieństwem katolickiem. Wszyscy bez wyjątku arcybiskupi i biskupi niemieccy wystosowali do cesarza Wilhelma adres, przeciw prawom kościelno-politycznym w pruskim Sejmie przedstawionym. Książęta niemieckiego Kościoła, w nader charakterystycznych słowach, proszą monarchę aby grożące społeczeństwu niemieckiemu niebezpieczeństwo odwrócił. (G. P.)

Paryż, 21 lutego. Komisja Trzydziestu kapitulowała. Rząd przedstawi w izbie prawa o organizacji władzy wykonawczej i prawodawczej, o ustanowieniu drugiej Izby i o prawie wyborczem.

Poznań, 21 lutego. Wikarjusz ks. Smarzewski skazany został za kazanie na miesiąc aresztu w twierdzy.

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **22** lutego 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	45	94	15
„ „ „ serji II. „ 100	93	45	93	15
„ „ nowe 5% z r. 1869	93	45	93	15
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	79	45	79	15
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	95	25	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	153	—	—	—
„ „ „ „ 1866	155	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	96	—	95	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	72	75	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	137	75
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	116	50	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	106	—	105	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	108	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k.	66 2/3
„ „ „ nowych „	83 1/3
„ „ „ Likwidac. „	90

Dnia 24-go i 25-go lutego.

Termometr:	Zimna z rana	Zimna w połud.
Wczoraj	4	1
Dziś	4	1

Barometr

Wczoraj: }
Dziś: } zmienne powietrze.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.